OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok [illegible] | Kraków Piątek 27 Stycznia 1933 | Nr 27

Atak na kartele

w sejmowej komisji budżetowej

Posłowie napiętnowali politykę karteli jako rozbójniczą

Wczorajsze przedpołudniowe posiedzenie sejmowej komisji budżetowej, na którem rozpatrywano w dalszym ciągu budżet Min. Przemysłu i Handlu, zamieniło się w generalny atak na kartele i ich politykę.

Atak rozpoczął p. Sanojca (BB), który oświadczył, że w Polsce mówi się wiele o rolnictwie, a jest ono traktowane po macoszemu. Korba jest ciągle nakręcana na rozwój wielkiego przemysłu. Chłop nie zamknął ani jednego warsztatu pracy, zadawalnia się najskromniejszym dochodem, natomiast w kartelach płaci się pensje po 100.000 i narzeka się na ciężkie czasy. To, że płody rolne są tanie — to jest szansa rządu: to jest droga do przezwyciężenia kryzysu, gdyż nasze płody rolne mogą konkurować na rynku zagranicznym. Minister przemysłu jest ojcem karteli. (A czy dzieci się nie biją? — pada okrzyk ministra Zarzyckiego). — To jest takie dziecko — odpowiada p. Sanojca, — które bije pana i nas bije. Ich ceny się trzymają, te ceny są mocniejsze od samego premjera Prystora i min. Zarzyckiego. Całe społeczeństwo jest wściekłe na kartele, ale wszyscy panowie jakoś grzecznie przemawiali, a kartele nie rozumieją innej mowy, jak drąg żelazny. Kartel — to rozbój!

Następny mówca p. Rosmarin (Koło Żyd.) również ostro atakuje kartele, twierdząc, że poszły one po linji najsłabszego oporu. Zamiast organizować przemysł i dążyć do potanienia produkcji, podwyższają ceny i chwyciły za gardło spożywcę. Ustawa kartelowa jest koniecznością.

P. Wojciechowski (BB) wywodzi, że jeśli chodzi o zniżkę cen, społeczeństwo dzieli się na dwa obozy: w jednym ekonomiści i reszta społeczeństwa, w drugim przywódcy kartelowi. Dla przeprowadzenia zniżki cen nie można czekać na dobrą wolę przemysłowców. Jednolity front karteli musi złamać jednolity front społeczeństwa.

P. Tebinka (BB) zajmuje się niesłychanemi stosunkami w przemyśle węglowym, którego centrala znajduje się w Berlinie i wywodzi, że cała akcja zniżki cen musi rozpocząć się od zniżki cen węgla. Następnie ostro krytykuje stosunki w Min. Przemysłu i Handlu, wskazując, że poszczególni urzędnicy znajdują się w zarządach spółek przemysłowych. Polityka karteli jest zła.

P. Czernichowski (BB) powiada, że polityka karteli jest jednostronna i dla tego jest zła.

Powtórnie zabrał głos p. min. Zarzycki, odpowiadając na szereg spraw, poruszonych przez mówców.

W sprawie karteli oświadcza, że projekt ustawy kartelowej jest już gotowy i postanawia on m. i., że jeśli kartel zagraża dobru publicznemu, jeśli powoduje nieuzasadnione skutki, gdy cena jest ustalona na poziomie gospodarczo nieusprawiedliwionym, to minister występuje do rządu z wnioskiem o rozwiązanie kartelu lub uchylenie częściowe postanowień.

W celu obniżki cen minister przewiduje zamówienia interwencyjne, przywóz bez cła lub też za cłem ulgowem.

Wkońcu zabrał jeszcze głos referent p. Minkowski, broniąc swoich wczorajszych wywodów w obronie karteli.

Na tem dyskusję zakończono i budżet Min. Przemysłu i Handlu przyjęto.

Mróz — wróg biednych

objął całą Europę

Całą Europę objęła fala mrozów. Nawet w „gorącej" Hiszpanji w niektórych prowincjach temperatura spadła do 14 stopni poniżej zera. We Francji, w Niemczech temperatura również spadła poniżej 15 stopni. Ze wszystkich ośrodków miejskich, jak np. Berlina, donoszą o przepełnieniu wszystkich przytułków dla bezdomnych. W rezultacie 70 sal ogrzewanych trzeba było w Berlinie zamknąć z powodu natłoku. Reszta nędzarzy została na mrozie.

W Warszawie z różnych potajemnych kryjówek — na klatkach schodowych, w piwnicach i na strychach — mróz, dochodzący w nocy do 26 stopni wygonił bezdomnych. Przytułki zostały szczelnie, znacznie ponad liczbę miejsc zapełnione. Nie dostali się wszyscy. Nędzarze szukają schronienia w ciepłych śmietnikach, byle uratować swe życie.

Fala mrozu dokucza nietylko bezdomnym. Cierpią również i bezrobotni, noszący resztki ubrań w nieopalonych izbach. Węgiel jest luksusem, a 50 kg. węgla miesięcznie na rodzinę jest porcją zbyt małą, by nią szafować! Nawet i ci, którzy mają pracę, wolą kupić chleba kawał, niż wydać 70 groszy za 10 kilo węgla.

Na ulicach Warszawy zaszło 62 wypadki odmrożeń nosu i rąk. Magistrat zdecydował, mimo polityki oszczędnościowej, ustawić na ulicach piecyki żelazne z żarzącym się węglem, których wczoraj ustawiono 50.

Musimy zanotować jako znamienny wypadek, jaki wydarzył się w Otwocku pod Warszawą. Oto liczna rzesza bezrobotnych rzuciła się na rogu ul. Żeromskiego i Reymonta na wozy z węglem, przewożące wagon węgla ze stacji do zakładu dla gruźlików w Otwocku. Zanim zaalarmowano policję, węgiel został rozchwytany prawie wszystek, a rabujący rozbiegli się.

Ameryka pozostaje nieustępliwą

Narady o długach tylko z tymi, co zapłacili

WASZYNGTON. (P. A. T.). St. Zjednoczone wystosowały wczoraj do rządu włoskiego oficjalne zaproszenie celem nawiązania dyskusji o długach wojennych. Zaproszenie to stanowi pierwsze oficjalne nawiązanie kontaktu z Europą w celu rewizji długów.

Zwracając się do Włoch z podobnem zaproszeniem do rokowań w sprawie długów, jak do Wielkiej Brytanji, rząd amerykański tem samem jakoby zaznacza, że propozycje rokowań w sprawie rewizji długów kieruje narazie tylko do tych dłużników, którzy dokonali zapłaty raty z 15-go grudnia.

Podobnie, jak Anglja i Włochy, oficjalne zaproszenie na konferencję w sprawie długów otrzymały: Czechosłowacja, Litwa i Łotwa.

W związku ze sprawą długów Chamberlain wygłosił w Leeds przemówienie, w którem wskazał, że załatwienie sprawy długów leży w interesie wytwórców amerykańskich. Rząd angielski — mówił p. Chamberlain — za najlepsze uważa całkowite skreślenie długów wojennych i odszkodowań.

Spłonął okręt w Hamburgu

Załoga i pasażerowie zdołali ujść z życiem

BERLIN (PAT.) — W porcie hamburskim wybuchł dziś w nocy pożar na duńskim okręcie pasażerskim „Alsia" o pojemności 3 tys. ton. Ogień powstał w składach towarów, jakie okręt ten przywiózł ostatnio ze swej podróży do Azji. Znajdował się tam zapas kauczuku i kopry (surowiec kokosu). Do akcji ratunkowej zaalarmowane zostały wszystkie portowe oddziały straży ogniowej..

Ogień zdołano stłumić przez częściowe zatopienie okrętu, którego kadłub doznał przytem znacznego uszkodzenia o molo portowe.

Według sprawozdań prasy, akcja ratunkowa prowadzona była w niezwykle uciążliwych warunkach. Strażacy pracowali w rynsztunku przeciwgazowym, gdyż kopra, paląc się, wydziela trujący gaz fosgenowy. Znajdujący się na pokładzie pasażerowie i załoga zdołali ujść z życiem.

Tragedje łódzkie

Strajki robotnicze i lokaut przemysłowców

ROBOTNICY ZOSTALI USUNIĘCI Z WDZEWSKIEJ MANUFAKTURY

ŁÓDŹ. (Tel. wł.). Wczoraj w Widzewskiej Manufakturze policja przystąpiła do opróżniania terenów fabrycznych z robotników. Zarządzenie to spowodowane zostało faktem, że straże robotnicze nie chciały pozwolić robotnicom na opuszczenie fabryki. Rozeszła się również, nieodpowiadająca prawdzie, pogłoska, jakoby stało się to z powodu demolowania urządzeń fabrycznych przez strajkujących robotników.

Opróżnianie trwało przez kilka godzin, przyczem wydarzyły się wypadki oporu ze strony robotników, które policja likwidowała.

Według komunikatu oficjalnego kilkanaście robotnic zasłabło z głodu i kilkanaście uległo atakom histerji.

Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy 26 osobom. 2 osoby odwieziono do szpitala.

ZATARG W SCHLOSSEROWSKIEJ MANUFAKTURZE

ŁÓDŹ. (Tel. wł.). W związku z zatargiem w Schlösserowskiej Manufakturze, o którym donosiliśmy, zarząd fabryki oświadczył, że podejmie pracę, o ile wywieziony na taczkach inżynier Telatycki otrzyma satysfakcję. Wobec tego, że do porozumienia nie doszło zarząd fabryki wywiesił na bramie zawiadomienie, że fabryka zostaje zamknięta na czas nieograniczony.

STRAJK 4.000 ROBOTNIKÓW

ŁÓDŹ. (Tel. wł.). Wczoraj o godz. 11-ej rano w zakładach Przemysłu Kotonowego zastrajkowało 4.000 robotników. Strajk miał charakter demonstracyjny wobec zerwania przez zarząd umowy zbiorowej. Po południu rozpoczęły się w Inspektoracie Pracy rokowania. Po trzygodzinnym strajku robotnicy powrócili do pracy. Jest nadzieja, że umowa zbiorowa zostanie zawarta i zatarg nie pogłębi się.

Posiedzenie Senatu

Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie Senatu, na którem załatwiono szereg spraw, przyjętych już w Sejmie.

31 miljonów zł. zasiłków dla bezrobotnych na cały rok

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie zarządu głównego Funduszu Bezrobocia.

Na posiedzeniu uchwalono preliminarz Funduszu Bezrobocia na rok 1933. Preliminarz ten przewiduje m. in. na ustawowe zasiłki dla bezrobotnych robotników sumę 31.843.600 zł. na cały rok.

Po stronie wpływów w preliminarzu budżetowym Funduszu Bezrobocia na rok 1933 przewidziana jest suma 43.538.900. Na sumę tę składają się wpływy z tytułu wkładek ubezpieczeniowych, oraz ustawowej opłaty na rzecz F. B. ze skarbu państwa.

Skazanie działaczów chłopskich

Oddział 18 Sądu Grodzkiego w Warszawie rozpatrywał dziś sprawę działaczy chłopskich Pęczonka, Beszai i braci Zajdlerów oskarżonych o uprawianie teroru przez utrudnianie dowozu żywności do wsi Opacz w czasie strajku rolnego w m. listopadzie ub. r. Sąd skazał wszystkich oskarżonych na miesiąc więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 3 lat. Obie strony zapowiedziały apelację.

Zatarg pracowniczy w zakładach dla obłąkanych w Otwocku

OTWOCK, (tel. wł.). — W tutejszym zakładzie dla umysłowo chorych p. n. „Zofijówka" wybuchł zatarg między pracownikami a zarządem zakładu. Wczoraj z ramienia pracowników zgłosiła się do dyrektora zakładu, dr. Frostiga delegacja, żądając zwiększenia płac oraz lepszego wiktu. Delegaci, w razie odmowy, grozili strajkiem. W związku z powyższem pięciu z pośród delegatów aresztowano.

Rozwiązanie zarządu Z.U.P.U. we Lwowie

Na zarządzenie ministra Opieki Społecznej rozwiązana została rada zarządzająca Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych we Lwowie. Komisarzem rządowym lwowskiego Z. U. P. U. mianowany został równocześnie p. Stesłowicz, b. minister poczt i telegrafów.

Rozwiązanie rady zarządzającej Z. U. P. U. wywołało we Lwowie wielkie wrażenie. W kołach pracowniczych sądzą, iż zarządzenie ministra Opieki Społecznej spowodowane zostało faktem, że rada zarządzająca dwukrotnie odrzuciła wniosek ministerjalny o skrócenie okresu zasiłkowego z 9 do 6 miesięcy.

Wyrok na Kopczyńskiego dziś

W procesie Leona Kopczyńskiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa Teofila Keniga (o czem piszemy obszernie na str. 2-ej) — sąd po przesłuchaniu wszystkich świadków uznał za konieczne dokonanie wizji lokalnej na miejscu przestępstwa, przy ul. Wspólnej 29. Wizja odbędzie się w czwartek o godz. 11-ej przedpołudniem, a tegoż dnia wieczorem ogłoszony zostanie wyrok.

GIEŁDA

Obroty średnie, tendencja niejednolita. Dolar — 8.90 i trzy czwarte, rubel złoty — 4.67.

„Machinacje drożdżowe“ przed sądem

Proces kapitana rezerwy Śniechowskiego o zniesławienie urzędników Ministerstwa Skarbu na tle ograniczeń w udzielaniu koncesyj na drożdżownie, rozpoczął się pod znakiem wielkiej sensacji politycznej, czego wyrazem była obecność na liście świadków, dwóch byłych głośnych ministrów skarbu, Jana Piłsudskiego i Czechowicza.

Oskarżony wysunął jeszcze żądanie wezwania, b. ministra skarbu i generała Rydza-Śmigłego, ale sąd prośbę jego oddalił.

P. Śniechowski został skazany na 2 i pół mies. więzienia i od tej kary odwołał się, prosząc o zupełne uniewinnienie, gdyż zarzucając przekupstwo urzędnikom ministerjalnym, działał bezinteresownie i powtarzał pogłoski o malwersacjach.

Prokurator żądał natomiast surowszego ukarania kapitana, mając mu za złe, że przez to używał różnych środków, aby starania odniosły skutek.

Sąd w szeregu pytań interesował się wyświetleniem kulis machinacyj drożdżowych, na tle których powstały ostatnio głośne procesy.

Podczas przesłuchania nacz. Zubrzyckiego z Min. Skarbu, sąd zadał takie pytanie:

— Czy pan naczelnik robił jakieś starania o ulokowanie swojej szwagierki na posadę urzędniczki kartelu?

— Specjalnych starań nie robi bezrobotnej szwagierce. Złożyła ofertę i została przyjęta.

Zeznania b. min. Jana Piłsudskiego i b. min. Czechowicza trwały krótko. Zapytany o opinję o p. Zubrzyckim, p. Piłsudski odparł, że sprawami personalnemi się nie zajmował, tak samo, jak i kwestją drożdżową, która skarbowi dawała zaledwie 10 milj. zł. rocznie.

Jako zwolennik kartelu drożdżowego, opowiedział się p. Czechowicz, dla którego sąd miał cały szereg pytań o wystarczalności produkcji drożdży na potrzeby rynku krajowego, lecz delikatna ta i nie mniej ważna sprawa, znaną była b. ministrowi tylko z meldunków podległych urzędników, które sprawdzane jednak nie były.

Przykra sprawa

Sędzia śledczy — defraudantem

Były sędzia śledczy z Lublina, Józef Felman odpowiadał wczoraj przed sądem apelacyjnym za popełnienie mnóstwa nadużyć i przywłaszczenia pieniędzy.

Feldman głównie zabierał pieniądze z kaucyj, wyznaczanych różnym aresztowanym, dopuszczając się jednocześnie fałszerstwa dokumentów, gdyż w aktach śledztwa wykazywał niezgodnie z prawdą, że dane osoby oddał pod dozór policyjny. W ten sposób w 8 wypadkach przywłaszczył sobie 2600 złotych, a na stanowisku przewodniczącego komisji wyborczej do sejmu zdefraudował jeszcze 4960 złotych.

Osobny zarzut dotyczył wyłudzania oszukańczego od wielu sędziów w całym kraju pożyczek, pod pozorem wymyślonej historyjki, jakoby Feldmana w drodze do chorego syna okradziono.

B. sędzia ze skruchą przyznał się do popełnienia wszystkich przestępstw, mówiąc, że do upadku popchnęły go ciężkie przeżycia rodzinne, które odebrały mu całkowicie rozum. Mianowicie, syn jego faktycznie przebywał w szpitalu, gdzie dokonano mu amputacji nogi i wyszedłszy jako kaleka ze szpitala popełnił samobójstwo, które sprowadziło do grobu matkę chłopca, a ojca doprowadziło do niepoczytalnych przestępstw, łamiących mu karjerę — owoc wieloletniej pracy.

Sąd apelacyjny zatwierdzając na Feldmana karę 5 lat więzienia, uniewinnił go tylko z zarzutu oszukańczego wyłudzania pożyczek od sędziów, o rzekając, że istotnie w pewnym czasie był w położeniu krytycznem i traktował otrzymane pieniądze, jako pożyczki.

Sprawa sędziego Feldmana wywołała przykre wrażenie w kołach sądowych.

Nagłe aresztowanie Olpińskiego

Wczoraj wezwany został do sędziego śledczego 9 rewiru Stefan Olpiński, znany z procesu o zniesławienie wiceministra Starzyńskiego, który poddany został przez sędziego Długosza kilkugodzinnemu przesłuchaniu.

Olpińskiemu zarzucane jest namawianie świadków do fałszywych zeznań przed sądem. Na mocy decyzji sędziego śledczego zastosowano wobec Olpińskiego, jako środek zapobiegawczy, bezwzględny areszt.

łem, tylko wspominałem przychodzącym do Ministerstwa kierownikom kartelu drożdżowego o

„Sądowa jaczejka komunistyczna“

w sądzie apelacyjnym

Drugim procesem, który pozostawia przykre wrażenie w sądownictwie, to sprawa jaczejki komunistycznej, utworzonej na terenie Sądu Najwyższego w Warszawie.

Organizatorem jaczejki był niebezpieczny wywrotowiec, Stanisław Szczott, lat 30, urzędnik Sądu Najwyższego. Prócz niego, znaczną rolę odegrały, aplikantka sądowa Hanna Golczówna, l. 30, Chaja Laponówna (kochanka Szczotta), l. 30, Sura Jungermanówna, Welentyna Najdusówna oraz Mieczysław Deperasiński i Jerzy Dobrowolski.

W pierwszej instancji skazano Szczotta na 6 lat więzienia, Golczównę, Laponównę, Najdusównę i Deperasińskiego po 4 lata, a Fungermanównę i Dobrowolskiego po 3 lata więzienia.

Nadto Honoratę Szczottównę, bibljotekarkę Sądu Najwyższego (siostrę głównego oskarżonego) sąd skazał za przechowywanie bibuły komunistycznej na 1 rok twierdzy.

Wczoraj odbywała się rozprawa apelacyjna, na którą wszystkich podsądnych dostarczono z więzienia.

Skarpetki w rosole

Dokuczliwy sublokator

(S. F.) W każdej kamienicy warszawskiej jest całe morze trucizny.

Kamienicznik chce się pozbyć lokatora i zatruwa mu życie, lokator chce się pozbyć sublokatora i zatruwa mu życie. Sublokator mści się i zatruwa życie lokatorowi a lokator ze swej strony truje życie kamienicznikowi.

W poniższej sprawie osobą trującą był sublokator p. Abram Wohl, a osobą trutą właścicielka mieszkania p. Fajga Hoflich.

I na tej podstawie p. Fajga wystąpiła przeciw p. Abramowi do Sądu o eksmisję.

— Proszę Sądu, on mi nie da je żyć — opowiadała na rozprawie p. Hoflich.

— Od czasu, jak go podałam do Sądu o komorne, u mnie wszystko w mieszkaniu jest zwarjowane.

Jak ja gotuję na obiad rosół i na chwilę wyjdę z kuchni, to co ja znajdę potem w rosole? Pan sędzia myśli, że makaron? Nie!.. Podarte skarpetki p. Wohla!

A jak ja gotuję flaki, to pan sędzia myśli, że na półmisku będą same flaki? Nie!

Tam będą stare podwiązki, stare obcasy, mundsztuki od papierosów p. Wohla...

Cały dzień gotuję i nigdy nie wiem co będę jadła na obiad! Mój synek nieraz jak wróci ze szkoły, to się pyta: Mamusiu co dziś będzie na obiad: Szelki pana Wohla, czy coś z bielizny?

I nietylko z jedzeniem można zwarjować! Jak ja nas awie pułapkę na myszy, to czy ja nazajutrz znajdę mysz?

Skąd? Znajdę swoje okulary! A w futerale od okularów leży zdechła mysz!

Panie sędzio! Jeżeli p. Wohl ode mnie się nie wyprowadzi, to ja zwarjuję! I ja naprawdę będę jadła szelki i skarpetki!.

Świadkowie, zbadani przez Sąd potwierdzili zarzuty nieszczesnej lokatorki. Na tej zasadzie Sąd wydał wyrok, eksmitujący p. Wohla.

Wesoły Kącik

SYN HUMORYSTY



Podobno humor jest rzeczą wrodzoną i dziedziczną. Syn humorysty rodzi się humorystą.

Nie mogłem tego stwierdzić, bo nie mam dzieci, ale mi pewien kolega po fachu, opowiadał o swoim synku.

Syn ten ma na imię Wacuś i od urodzenia „odwala kawały“.

Matka go karmiła własną piersią, ale ten smarkacz cały dzień nic nie chciał brać do ust. Dopiero jak matka wychodziła i zostawał sam na sam z ojcem podnosił wrzask. I tak długo wrzeszczał, póki mu ojciec nie nastawił piersi.

Taki kanciarz! Wiedział, że ojciec nie ma mleka i się ze starego nabijał.

Pieluch nigdy nie zmoczył, bo wiedział, że w tem nic śmiesznego. Ale niech go ktoś wziął na kolana — odrazu...

Wogóle niezwykle dowcipny dzieciak.

Kiedy podrósł i poszedł do szkoły, na drugi dzień go wyrzucili.

Pierwszego zaraz dnia spóźnił się o pół godziny:

— Czy nie wiesz, o której trzeba przyjść? — wrzasnął nauczyciel.

— Wiem. O ósmej.

— A która teraz godzina?

— Zaraz się zapytam.

I wyszedł z klasy, żeby się dowiedzieć. Po paru minutach wrócił.

— Gdzieś był?

— Czekałem aż tramwaj przejedzie, żeby spojrzeć na zegar. Teraz jest za dwadzieścia dziewiąta.

— Dlaczegoś się spóźnił do szkoły?

— Bo w domu zegar stanął.

— To stara wymówka.

— Mogę powiedzieć inną.

Wściekły nauczyciel kazał mu stanąć w ławce i zaczął go egzaminować.

— Jeżeli cytryna kosztuje 15 groszy to ile kupiec weźmie za sto cytryn?

— 12 złotych.

— Dlaczego, ośle?

— Bo w hurcie liczy się taniej.

— Jeżeli miałeś 10 czekolad, a kolega ci zabrał tyle że ci zostało sześć. To co ma kolega?

— Pokrwawiony nos.

— Durniu jesteś! Niczego się nie uczyłeś! Nic nie rozumiesz! Czy wiesz, jak się taki człowiek nazywa, który nic nie robi?

— Bezrobotny.

Wacusia wyrzucono ze szkoły. Jego ojciec się pociesza że będzie znakomitym humorystą.

Napoleon Sadek.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty gramofonowe. 12,35 13-ty koncert szkolny z Film. Warsz. 15,25 Płyty gramofonowe. 15,35 „Przegląd czasopism kobiecych“. 15,50 Płyty gramofonowe. 16,25 Lekcja języka francuskiego. 16,40 Odczyt 17,00 Płyty gramofonowe. 17,40 Odczyt aktualny. 18,00 Muzyka lekka. 19,20 Komunikat rolniczy przysposobienia rolniczego. 19,30 Kwadrans literacki: „Czaty na wilka“ z książk J. Szczepkowskiego p. t. „Władcy knieci“. 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Transmisja z Berlina opery Klucka „Ifigenja w Aulidzie“. W przerwie wiadomości sportowe. 22,00 Słuchowisko p. t. „Aurelciu nie rób tego“. 22,50 Muzyka taneczna.

TRANSMISJA Z OPERY „IFIGENJA W AULIDZIE“— Z DREZNA

Dziś o godz. 20.00 Polskie Radio transmituje z Drezna nieznaną u nas operę „Ifigenja w Aulidzie“ Gluecka, w wykonaniu zespołu opery drezdeńskiej, gdzie wystawienie tej opery posiada oddawna swą tradycję, rozpoczętą przez Wagnera, który dokonał genialnego jej opracowania. W rolach głównych wystąpią Swen Nielsen i Elsa Wieber. Całością dyryguje znakomity kapelmistrz niemiecki Fritz Busch.

Pomysłowy trick zaoceanicznych oszustów

(m.). Amerykanie starają się we wszystkich dziedzinach życia przodować ludzkości. Nawet w... przestępczości. I dlatego zapewne przestępcy amerykańscy stale biedzą się nad tem, by wynaleźć nowe... kanty! Ostatnio na rynku przestępczym zanotowano najnowszy trick: Oto banda interesuje się w pierwszym rzędzie pasażerami luksusowych okrętów, jadących do Europy. Wybrawszy ofiarę, oszuści wysyłają do sekretarza ofiary kablogram, w którym szef poleca wypłacić okazicielowi pewną sumę.

Naogół oszuści nie są zachłanni, gdyż w kablogramach sumy wahają się od 500 do 40.000 dolarów.

Ciekawe, że zastępcy, dyrektorzy i sekretarze magnatów, beztrosko spędzających czas na okrętach, bez cienia podejrzenia przyjmują zlecenia zawarte w kablogramach, dzięki czemu oszuści obławiają się bez wielkiego trudu.

Obecnie jednak, wobec licznych tego rodzaju afer, zajęła się nimi policja. Ale czy amerykańska policja jest zdolna do wytępienia przestępców? Chyba nie.

Miljony na dnie morza

(m.). Jak donosi prasa holenderska, w najbliższych dniach rozpoczną się wpobliżu wyspy Terscheling, poszukiwania w morzu, celem odnalezienia złota i srebra, zatopionego jeszcze w 1799 roku. We wzmiankowanym roku, a ściślej 2 października 1799 r., okręt angielski, wiózł do Hamburga, dla tamtejszych bankierów, zagrożonych katastrofą finansową, półtora miljona funtów szterlingów.

Wpobliżu wyspy Perscheling okręt wpadł na rafę podwodną i rozbił się. Z załogi, liczącej 273 osoby, pozostał przy życiu tylko kucharz, ale i on, wskutek silnego rozstroju nerwowego, wkrótce potem zmarł.

W rok później 1800 r., władze holenderskie przystąpiły do poszukiwań w morzu, które zakończyły się niespodziewanym sukcesem. Znaleziono bowiem około miljona funtów szterlingów. Dalsze poszukiwania spełzły na niczem.

I oto dopiero teraz, a więc bez mała po 134 latach, przystąpiono znów do poszukiwań. Tym razem Holenderczycy zaopatrzeni są w specjalne aparaty, służące do poszukiwań w morzu.

Upiory Warszawy

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

STRESZCZENIE

Leon Walski prosił swego brata Piotra, właściciela zakładu dla obłąkanych o pomoc. Był w wielkim kłopocie. Przed paru laty uciekł od swej żony Zofji, córki bankiera polskiego w Brazylji, sprzeniewierzywszy sporą sumę, co, zresztą, już przed nim uczynił również niejaki Merecki.

Aż tu nagle żona zawiadomiła go, że po śmierci ojca wraca do kraju ze swoją 5-letnią coreczką z pierwszego małżeństwa — Lilijką — oraz z 800.000 zł.,które dziewczynka dostała w spadku od swych krewnych.

Wiadomość ta straszliwie rozwścieklila Leona. Miał inne plany. Zakochał się tu w pewnej pannie Irenie i postanowił ją poślubić, choćby trzeba było popełnić dwużeństwo. Aby zaś uchronić się od żony, zaproponował bratu, żeby ją wraz z dzieckiem zamknąć w jego zakładzie dla obłąkanych.

Ukochaną Leona była córka Mereckiego — Irena. Aby skłonić ją do małżeństwa, Leon zagroził jej ojcu, że ujawni sprzeniewierzenie, dokonane w Brazylji przez Mereckiego, obecnie bogatego bankiera.

Merecki przyrzekł, że to uczyni. Nie wiedział wszakże, że Irena podsłuchała tę rozmowę. Postanowiła się poświęcić. Udała się do Leona, aby mu to powiedzieć.

Podczas rozmowy z Walskim Irena próbowała przekonać go, aby zrzekł się swego zamiaru. Walski wszakże nie ustępował, zapewniając ją o swej płomiennej miłości.

Walski mówił dalej:

— Dlatego się nie cofnę przed niczem, żadną nawet najgorszą zbrodnią, aby zdobyć panią. O, bo ja panią kocham, tak kocham, z całych sił, całem swem jestestwem! Pani jest tak piękna... i taka smutna... Nigdy pani się nie uśmiecha... Ten właśnie smutek pani tak mnie rozkochał i powiedziałem sobie: muszę spędzić go z jej czoła, muszę tchnąć radość w jej duszę i miłość w jej serce, aby wreszcie opromieniły tę cudną twarzyczkę blaskiem szczęścia...

Westchnął głęboko, poczem miękkim, rozmarzonym głosem mówił dalej:

— Ileż to razy niedostrzeżony śledziłem panią w Wilczycach, gdy pani krążyła po lesie, błąkając się niby bez celu, a jednak zawsze zdążając do domku starego leśniczego Bartłomieja, gdzie pani zostawała dłuższe chwile...

— Do Bartłomieja? — powtórzyła Irena jakby w zamyśleniu, chwytając się za skronie.

— Widzi pani więc, że już oddawna panią uwielbiam. Miłość ta we mnie tak się spotęgowała, że niemal szaleję, od zmysłów odchodzę, rozsądek tracę i dlatego może właśnie odważyłem się na czyn, który mi pani zarzuca. Tylko miłość skłoniła mnie do tego rozpaczliwego postępku.

— Niech pan nie pogarsza sprawy usprawiedliwianiem swego haniebnego paktu. Jest pan poprostu niegodziwcem i niczem więcej...

— Panno Ireno...

Przerwała, gromiąc go:

— Jak obrzydliwy gad wślizgnął się pan do domu mojego ojca, tylko poto, aby mu zadać cios w plecy. Popełnił przestępstwo, to prawda, ale pan najmniej ma prawa go sądzić i potępiać. Pan postępuje gorzej, niż zwykły bandyta. Napada pan na mnie i ściska za gardło, grożąc uduszeniem, jeżeli nie zgodzę się być pańską żoną.

— Skończmy wreszcie tę rozmowę — syknął Walski, ledwo już panując nad sobą. — Czego pani ostatecznie chce ode mnie? Poco pani tu przyszła?

— Poto, aby przemówić panu do rozsądku, jeżeli niesposób do serca i sumienia. Ale już widzę, że wszystko daremne. Jestem już bezpowrotnie zgubiona i będę musiała poświęcić się dla dobra moich bliskich. Niech pan się cieszy. Wiem, że jestem zwyciężona i zdana na pańską łaskę i niełaskę.

— Kocham panią, będzie pani moją żoną, skarbem najdroższym...

— Ha, trudno, skoro inaczej być nie może... — szepnęła, poczem nie żegnając się nawet odwróciła się i wyszła.

Leon Walski uśmiechnął się triumfalnie.

Po chwili wślizgnął się do pokoju jego brat Piotr. Zapytał Leona:

— Poszła?

— Widzisz przecież...

— Ujrzałem ją, patrząc przez dziurkę od klucza.

— Jakże ci się podoba?

— Cudna. Masz szczęście. Ale łatwo ci z nią nie pójdzie. To harda sztuka.

— Kocham ją nad życie i będę jej niewolnikiem. O tem tylko marzę...

— Widzę, że jesteś tak zaślepiony miłością, że własnowolnie padasz w przepaść, pociągając mnie za sobą. Pomyśl, że dwużeństwo w każdej chwili może się wykryć, a wtedy pójdziemy obaj do kryminału. Opamiętaj się, póki czas, pomyśl o tem, co nam grozi, nie wywołuj wilka z lasu...

— Widzę, że się cofasz w ostatniej chwili? — ryknął Leon, ciskając błyskawice.

— Niestety, za bardzo cię kocham, aby cię opuszczać w takiej chwili. Wiesz, że zawsze ci ustępowałem niewolniczo. Więc i teraz... już trudno...

— Dziękuję ci, Piotrze. Nigdy o tobie nie zwątpiłem.

— Więc co zrobimy z Zofją?

— Już ci przecież mówiłem. Za tydzień pojedziemy do Gdyni i będziemy ją tam oczekiwali.

— A z Mereckim co?

— Zaraz mu zatelefonuję, że będę u niego o trzeciej...

— — — — — — — — —

Merecki tego dnia nie wychodził z domu. Po bezsennie spędzonej nocy miał silny ból głowy.

Zdumiony był wczesnem wyjściem Ireny. Czekał niecierpliwie na jej powrót, poczem zapytał:

— Skąd wracasz? Ze spaceru?

— Tak — odparła, dodając — a po drodze wstąpiłam do kościoła. Tak bardzo mi się chciało modlić... Bywają chwile, że pragnę odczuwać, jak spływa na mnie błogość boska... To wtedy, gdy nagle ogarnia mnie nagły lęk, z którego nie potrafię się otrząsnąć i tak mi boleśnie ściska serce, duszę, wszystko... Wtedy chodzę do kościoła, odmawiam piękną modlitwę: „Pod Twoją obronę..." i modlę się potem jeszcze długo a żarliwie...

Rzeczywiście w powrotnej drodze Irena była w kościele i błagała Boga o siłę wytrwania i spełnienia do końca swego obowiązku, swego poświęcenia, które już teraz niezachwianie postanowiła wykonać.

Spoglądając na ojca, widząc lękliwe jego spojrzenia i trwożny niepokój, nie chciała przyznać mu się do wszystkiego. Litowała się nad nim, ale daremnie usiłowała uśmiechnąć się. Rozpacz ściskała jej gardło. Nie wiedziała, co rzec.

Zaniepokoiło to Mereckiego. Nie wytrzymał i zapytał:

— Cóż to, córeńko, tak nagle umilkłaś?... Wiem, zresztą, o czem myślisz i co cię trapi. To samo, co i mnie: jaką odpowiedź dać Walskiemu... Co do mnie wiesz, że oddawna marzę o tem, aby cię ujrzeć na ślubnym kobiercu. Marjan przyjeżdża za miesiąc na urlop. Mógłby być na ślubie. On z pewnością także pragnie cię widzieć szczęśliwą małżonką...

Dalszy ciąg nastąpi.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Turkowski skupił się i wreszcie doszedł do wniosku, że pierwsze zdania mogłyby brzmieć tak:

„Mamy dosyć wyczekiwania na łaskę Wielmożnej Pani i stanowczo już nas Pani bałamuci za długo.. Mamy Panią w ręku i że... nie wypuścimy Pani "

W każdym razie coś w tym rodzaju...

Potem powstała kwestja pieniężna, ale tu już niewiadomo, o jaką sumę. Czy chodziło o pięć, czy pięćdziesiąt, czy pięćset, czy pięć tysięcy, czy zgoła pięćdziesiąt tysięcy złotych. I nagle przypomniało mu się, że przecież żona prosiła go właśnie niedawno najwyraźniej o pięćdziesiąt tysięcy...

Najbardziej zaś przykuło uwagę Turkowskiego nazwisko Rolicza.

Rzecz dziwna — nie wydało mu się to wcale niespodzianką.

Przecież od Rolicza zaczęły się wszelkie jego podejrzenia i wątpliwości.

Nową rzeczą dla niego było tylko tajemnicze słowo „listy". Czy listy do Rolicza, czy listy od Rolicza. I czy te dwa słowa: „Listy" i „Rolicza" miały ze sobą coś wspólnego?

A potem już całe wyraźne zdanie, świadczące, że Helena uważała przybycie owych interesantów do siebie za niebezpieczne. Wynikało też ze słów: „i mnie", że autor listu wybierał się jeszcze z kimś

Wreszcie spotkanie... Godzina była wiadoma. miejsce też, choć niezupełnie: „w barze". Ale którym?

Gdzieś w okolicy ul. Bema i, zapewne, Prądzyńskiego?

W każdym razie wiadomo już było, że to na Woli i mniej więcej, w jakiej jej części.

Ale najgorszy kłopot, że właśnie niewiadomo było, jakiego dnia spotkanie miało się odbyć. „Za tydzień" — sądząc z listu. Ale od kiedy „za tydzień"?

Co zaś najważniejsze: z zakończenia listu wynikało, że jeżeli pewne warunki nie będą dotrzymane, jakaś rzecz ma być doniesiona jemu, Turkowskiemu. I to właśnie miało być największą groźbą całego listu...

Pozostał jeszcze podpis... Koślawy, jak cały list. Chyba jakiś wieśniak pisał...

Co to może znaczyć: „dach"? W każdym razie musiał to być koniec albo środek nazwiska, nie początek, bo byłaby duża litera. Zresztą, środek też nie, bo papier już się kończył...

Turkowski próbował przystawić do owej końcówki wszelkie rozmaite początki. Pogrążył się w zadumę i nagle zaczął jednak coś sobie przypominać..

Wreszcie przemknęło mu przez głowę nazwisko: Jadach!

Złapał się za głowę...

Teraz sobie przypomniał: tak się nazywała wiejska pokojówka Heleny z jej czasów panieńskich Marysia Jadach... Wprowadzał ją nawet na rozprawę sądową...

Pamiętał też, że wkrótce po jego ślubie z Heleną odbył się ślub Marysi z jej dalekim kuzynem, noszącym to samo nazwisko — Jadach. Był zatrudniony u Wilewskiego, jako ogrodnik.

Gdy Jadachowie się pobrali, oboje przestali wkrótce potem pracować przy dworze i osiedlili się w pobliskiej wiosce.

Z czego żyli? Turkowski nie wiedział. Nie interesował się nimi.

Domyślał się teraz, że list ten musiał pisać Jadach. albo jego żona Marysia. Ale w imieniu obojga, bo nie ulegało wątpliwości, że w bezspornem szantażowaniu Heleny byli wspólnikami...

Teraz Turkowski raz jeszcze przeczytał zlepioną kartkę i już jakby wszystko zrozumiał. Oczywiście. mógł się mylić, ale był niemal przekonany, że list przed spaleniem musiał brzmieć w ten sposób:

„Mamy dosyć wyczekiwania na łaskę Wielmożnej Pani i stanowczo już nas Pani bałamuci za długo. Pani jakby zapominała, że mamy Panią w ręku i że nie wypuścimy Pani tak łatwo. Liczymy na to, że Pani wpłaci nam przed końcem miesiąca pięć....... złotych. które żądamy i za które oddamy Pani listy Pani pisane do (albo: przez) p. Kazimierza Rolicza. Dzięki temu będzie Pani więc mogła być zupełnie spokojna od tej chwili. Ponieważ Pani mi wspominała. że przyjąć nas u siebie byłoby Pani trudno, bo mojej żony i mnie nie mogłaby Pani przedstawić mężowi, gdyby wszedł, nie będziemy na to nalegali i dlatego oczekiwać Panią będziemy.... za tydzień o godzinie piątej po południu w barze, który się mieści przy rogu ulicy Bema i Prądzyńskiego. Tam jest cicho i dobrze. Siądziemy sobie w małym pokoiku od podwórza i będziemy mogli spokojnie pogadać o sprawie. Bardzo prosimy przybyć punktualnie i bez zawodu, bo inaczej mecenas Turkowski dowie się o wszystkiem.

Z poważaniem

Jadach".

Dalszy ciąg nastąpi.

Styczeń
25
CZWARTEK
św. Polikarpa

Wsch. sł. g. 7·30 — Zach. sł. g. 16.02

Przepowiednie astrologiczne.

Prawdopodobnie uie uuikniemy dzisiaj przykrości ze strony starszych osób, przełożonych itp. lepiej więc unikać z nimi starć.

Starania o poparcie i zawieranie znajomości z osobami wysoko postawionemi odłożyć na inny dzień bowiem możemy sobie zaszkodzić bezpowrotnie.

W górnictwie może się zdarzyć katastrofa z poważnemi następstwami.

Widmo sądu doraźnego nad mordercą kolejarza

W Kutnie w woj. wołyńskiem ujęty został ukrywający się od dłuższego czasu Wł. Rybicki który w grudniu ub. roku dokonał zabójstwa kolejarza Owczarka, oraz usiłował zabić "posterunkowego Pawlitkę. Rybicki przekazany został władzom sądowym w Kowlu i stanie w najbliższym czasie przed sądem doraźnym.

Straszne harakiri obłąkanego

Onegdaj m. Biała pod Bielskiem w Małopolsce, było widownią strasznego samobójstwa, którego dokonał 20-letni Rudolf Gwizdoń, krawiec z zawodu.

Gwizdoń zamieszkały u matki 60-letniej staruszki uległ onegdaj silnemu atakowi szału rzucił się na staruszkę i pokaleczył ją.

W obawie przed zmasakrowaniem przez syna, staruszka wyskoczyła .przez okno z wysokiego parteru, przyczem odniosła lekkie kontuzje.

Furjat w międzyczasie zdemolował częściowo mieszkanie, a następnie chwyciwszy za brzytwę zadał nią sobie na całym ciele szereg ciężkich ran.

Popełniwszy straszne harakiri wkońcu ostatkiem sił przeciął sobie brzytwą gardło i wyzionął ducha.

Matka-staruszka wskutek tego doznała silnego wstrząsu nerwowego.

Duch zmarłego wskazał sprawczynię zbrodni

W jednej z wiosek powiatu święciańskiego zmarł nagle sędziwy gospodarz Hryszkiewicz pozostawiając młodą wdowę i bogatą zagrodę. Pani Hryszkiewiczowa szybko przebolała cios i powtórnie wyszła zamąż.

W rok potem powróciła z Rosji siostra Hryszkiewicza dla, której wieść o zgonie brata nie było nowością, gdyż jak twierdziła nocami nawiedzał ją duch zmarłego prosząc o pomszczenie zbrodniczej żony, która go otruła.

Władze prokuratorskie do których takie wieści makabryczne dotarły zarządziły ekshumację zwłok i poleciły zbadać wnętrzności Hryszkiewicza. Istotnie były w nich ślady gwałtownej trucizny.

Ponieważ ostatnie jadło preparowała mu żona Hryszkiewiczowa-Żukowską aresztowano i pozostawiono przed sądem w Wilnie, który skazał ją za otrucie męża na 15 lat ciężkiego więzienia.

Straszny wypadek w pociągu krakowskim

Z pociągu, który kursuje na linji Kraków — Warszawa wypadł wczoraj podczas jazdy obywatel francuski, inż. Crall, ponosząc śmierć na miejscu.

KRONIKA KRAKOWA

Zamordowała ojca

W nocy z dnia 15 na 16 października roku ub. do komisarjatu policji w Łodzi przybyła Stanisława Chmielewska i oświadczyła, że zamordowała swego ojca. Śledztwo potwierdziło to zeznanie, przyczem okazało się, iż córka zamordowała ojca, zadając mu 15 ran siekierą. Przebieg procesu odsłonił gehennę życia Chmielewskiej i sąd, który wczoraj rozpatrywał jej proces, skazał ojcobójczynię na jeden rok więzienia.

Dziecko wznieciło pożar

Przy ul. Kupa 26 w Krakowie w mieszkaniu Grünbauma pozostawiono wczoraj dziecko bez dozoru. Dziecko zaczęło się bawić zapałkami, skutkiem tej zabawy spłonęło dwa łóżka z pościelą, szafa i dwie szafki nocne. Straż pożarna ogień ugasiła.

Sensacyjny proces Kłeczkowej

Rozprawa przeciw żonie byłego dyrektora policji w Bielsku Kłeczkowej i międzynarodowemu oszustowi Goldfadenowi, którzy dokonali swego czasu szeregu wielkich oszustw na terenie Śląska i zagranicy odbędzie się z początkiem lutego przed sądem okręgowym w Cieszynie. Skandaliczna ta afera wywołała w październiku ub. r. olbrzymią sensację, gdyż oszustwa dobranej pary dochodziły do kilkaset tys. zł. i w związku z nią dyrektor policji w Bielsku, Kłeczek podał się do dymisji.

Aresztowanie za pokątną sprzedaż sacharyny

Policja krakowska aresztowała wczoraj, Bornsteina Ch., lat 24, handlarza zam. przy ul. Skawińskiej Bocznej 3 Silberspitza Wittę, lat 31, służącą, bez zajęcia, zam. przy ul. Szerokiej 27, za pokątny handel sacharyną. Przy aresztowanych znaleziono i zakwestjonowano 1 i pół kg. sacharyny.

Niezwykła przygoda kontrolera rzeźni w jatce miejskiej

Kontroler rzeźni miejskiej w Warszawie Stanisław Ring przyszedł wczoraj do jatki mięsnej Grünceweiga, gdzie znalazł niestemplowane mięso z bydła bitego poza rzeźnią. Kontroler zakwestjonował mięso zamierzając je zabrać do rzeźni. Wówczas obecni w jatce rzeźnicy ściągnęli kontrolerowi w „stylu amerykańskim" kapelusz na oczy, inni natomiast wynieśli mięso ze sklepu. Kontroler wszczął alarm, na który przybyła policja. Dwóch rzeźników wraz z mięsem złapano.

Jak się okazało był to wspomniany Grünceweig i J. Subrag.

Kradzież garderoby

Podsiadło Wojciech zam. przy ul. Bonarka 6, zgłosił na policji że dnia 24 bm. skradziono mu z mieszkania garderobę wart. około 300 zł. Dochodzenia w toku.

Dwa pożary

Straż pożarna interwenjowała wczoraj wieczór dwukrotnie na ul. Pasterskiej (Gregórzki) i na Salinarnej 2, gdzie wybuchły drobne pożary. Ogień ugaszono.

Epilog krwawej bójki na weselu

Przed Sądem Okr. karnym w Krakowie zasiadło wczoraj przed sędzią dr. Traczewskim dwóch parobczaków a to Franciszek Kot, lat 19, prakt. ślus. oraz J. Kozłowski oskarżeni o. to, że w dniu 12 X. 1932 podczas wesela w Zakrzowcu k. Wieliczki pobili nożami Stanisława Burdę i Stan. Ziobrę skutkiem czego niezdolni byli do pracy przez 20 dni. Po przeprowadonej rozprawie sędzia dr. Traczewski skazał osk. Kota na 6 miesięcy więzienia zaś Kozłowskiego uwolnił od winy i kary. Oskarżał prok. dr. Lewicki bronił Kozłowskiego adw. dr Aschenbrenner.

Ohydne zamordowanie młodej mężatki

Wczoraj rano obiegła Sosnowiec wieść o ohydnej zbrodni popełnionej w samym śródmieściu na młodej kobiece.

Głowa ofiary była formalnie rozbita a z prawej strony nad uchem widniała tak straszna rana, że odsłaniała rozpryśnięty mózg. Prócz tego na całym ciele znać było liczne uderzenia jakimś tępem narzędziem.

Mimo braku jakichkolwiek dokumentów policja w b. krótkim czasie stwierdziła iż zamordowaną jest mieszkanka Sosnowca 25-letnia Marjanna Cesarzowa, mężatka której mąż jest z zawodu murarzem.

Przesłuchany został mąż ofiary, którego aresztowano.

Na ubraniu jego znaleziono liczne ślady krwi, co mocno obciąża go..

Dalsze śledztwo w toku.

Samobójstwo sekretarza sądu

Wielkie wrażenie wywołało we Lwowie samobójswo pierwszego sekretarza sądu okręgowego we Lwowie H. Rauchwergera, l. 60.

Rauchwerger po wyjściu z biura, nie zdradzając żadnych zamiarów samobójstwa z 1-go piętra klatki schodowej skoczył na bruk odnosząc ciężkie obrażenia. W drodze do szpitala Rauwerger, nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Jak wykazało przeprowadzone dochodzenie, Rauchwerger o godz. 11 rano oświadczył kolegom, że udaje się do Izby Skarbowej, przyczem nie zdradzał żadnego podniecenia.

Przyczyna samobójstwa Rauwergera nie została ustalona.

Rozprawa o zdradę tajemnicy przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie odbyła się rozprawa przeciw Józefowi Tiefenbrunnerowi, introligatorowi, oskarżonemu o nieuczciwą konkurencję. Firma Stefan Szczerbiński, zakład przetworów papierowych w Krakowie, posiadała tajemnicę fabrykacji papierów kolorowych fantastycznych. Osk. Tiefenbrunner założył sobie taką fabrykę zwerbował kilka robotnic z fabryki Szczerbińskiego dając im lepszy zarobek i tym sposobem tajemnica dostała się w ręce osk. Tiefenbrunnera. Po przeprowadzonej rozprawie na wniosek obrony celem przesłuchania świadków dowodowych Sąd Apel. rozprawę odroczył do 8. 2. 1933 r.

Rozpr. przew. s. a. dr. Wołoszczuk, wotowali s. a. dr. Gniewosz i Grodecki osk. adw. dr. Krug bronił adw. dr. Jan Bader.

Szofer zabił szofera w Krakowie

Wczoraj w nocy na placu św. Ducha nieliczni przechodnie byli świadkami tragicznej kłótni między dwoma szoferami.

Ofiarą tej kłótni padł szofer taksówki Antoni Kurowski, który ugodzony śmiertelnie strzałem rewolwerowym w okolicę serca, padł na jezdnię i wskutek krwotoku skończył życie.

Według dotychczasowych wyników śledztwa mordercą jest również szofer, którego nazwisko na razie nie jest jeszcze stwierdzone. Po dokonaniu morderstwa sprawca zbiegł.

Wydarzenie na Stradomiu

Dnia 24 bm. o godz. 14.30 wezwano Popotowie ratunkowe na ul. Stradom w Krakowie do Katarzyny Malinek, lat 60 zam. w Ludwinowie, która wskutek nadmiernego spożycia trunków alkoholowych leżała pijana na ulicy.

Zuchwałe okradzenie kupca

Weintraub Maksymiljan kupiec zgłosił na policji, że dnia 24 b. m. w godzinach popołudniowych włamał się do jego mieszkania przez wyrwanie zamku w drzwiach skąd skradziono biżuterję i garderobę męską i damską wart. 800 zł. Pod zarzutem współudziału w tej kradzieży przytrzymano Boka Leona lat 20 praktykanta kowalskiego zam. przy ul. Kalwaryjskiej 34.

Sensacyjna sprawa oficerów o nadużycie i wymuszenie

Wojskowe władze prokuratorskie w Warszawie zakończyły dochodzenia w sensacyjnej sprawie.

Postawieni zostali w stan oskarżenia: płk. J. Połubiński, mjr. W. Wierzbowski i ppor. Wł. Marczewski.

Por. Wł. Marczowski był oficerem-płatnikiem. Zarzuca mu się nudużycia sięgające sumy 48.000 zł. Mjr. Wierzbowski oskarżony jest o brak nadzoru.

Płk. Podobiński znajduje się pod zarzutem wydania polecenia płatnikowi wypłacania zaliczek na uposażenia, i o wyłudzenie 40.000 zł.

Niezwłocznie po wdrożeniu dochodzeń wszyscy oficerowie zostali aresztowani.

Targnął się na prokuratora

Onegdaj toczył się w sądzie okr. w Poznaniu proces przeciwko szajce fałszerzy monet przyczem na ławie oskarżonych zasiadł m. i. Edmund Lemański, skazany na 2 lata więzienia. Po aresztowaniu we wrześniu r. ub. przeprowadzał w urzędzie prokuratorskim śledztwo p. prokurator Kuczma. Podczas konfrontacji Lemańskiego z jednym z współwinnych rzucił się Lemański na prokuratora.

Wczoraj zasiadł on na ławie oskarżonych za opór władzy. Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał go na 15 miesięcy więzienia.

Kobieta żywcem pogrzebana

Tragiczną śmiercią zginęła w Kałach 48-letnia Johanna Aust przy wybieraniu kartofli z brogu. Nagle załamała się nad wybierającą w jamie zmarznięta powłoka brogu i zasypała ją. Gdy po dłuższym czasie kobieta nie wracała poszli domownicy zajrzeć dlaczego tak marudzi i znaleźli ją już niezywą.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Mademoiselle

REPERTUAR KIN.

Adria; Śpiew... całus.., i dziewczyna..
Apollo ; Hotel studentów
Atlantic : Czaruiący chłopiec
Bagatela : Kobieta z Monte Carlo
Promień : Monte Carlo
Słońce : Kongres tańczy
Sztuka : Rome Express
Swit: Szajka X
Uciecha : Pod fałszywą flagą

RADJO

G. 11.40 Przegląd prasy i kom. meteor., 11.58 Sygnał czasu, hejnoł z Wieży Marjackiej, program na dzień bieżący, 12.10 Płyty gramof., 12.30 Trausm. z Warszewy, 15.25 Kom. Harcerski, 15.35 Transm. z Warsz., 15.50 Płyty gramof. 16 25 Transm. z Warsz., 17.00 Płyty, 17.40 Odczyt z Warsz., 17.55 Program na dz. następny, 18 00 Muz. lekka z Warsz. w przerwie krak. wiad. bież. 18.45 „Skrzynka pocztowa", 19.10 Rozmaitości, 20.00 Transm. z Drezna: Opera, w przerwie wiad. sport. oraz dod. do Pras. Dz. Radjowego, 22.00 Słuchowisko z Wilno, 22.45 kom. meteor. i polic. z Warsz., 22.60 Muz. lek. 24.00 Hejnał.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie :

Szczepańska 1, Kościuszki 68, Mikołajska 4, Dajwór, Długa 16.

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu :

Plac Zgody 18.

Wypadek studenta przy ul. Karmelickiej

Wczoraj o godz. 18.40 wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Karmelicką do Rabinowicza Jerzego, studenta, zam. przy ul. Karmelickiej 39, który nagle zasłabł na ulicy. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy przewieziono go do mieszkania rodziców.

Sensacyjny pościg za bandytą

Onegdaj policja w Bielsku dowiedziała się, że w jednym z domów ukrywa się groźny bandyta Wilhelm Gruszka, który dokonał napadu na jednego z jubilerów.

Pościg za bandytą, który usiłował zbiec, odbywał się wśród nadzwyczajnych trudności po dachach domów, po których bandyta wspinał się z niezwykłą zręcznością. prągnąc ująć przed karzącą dłonią sprawiedliwości.

Publiczność z zapartym oddechem śledziła sensacyjny pościg. w którym policja wystąpiła w koszulkach pancernych z obawy, by ścigających bandyta nie postrzelił.

Wreszcie bandytę wyczerpanego wskutek energicznego pościgu, zdołano ująć.

Rozprawa przed sądem Apelacyjnym w Krakowie

Przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie toczyła się w dniu wczorajszym rozprawa przeciwko J. Oprzędkowi, z Nowego Targu zasądzonemu przez sąd okr. karny w Nowym Sączu na karę c. więzienia przez półtora roku, za to, że w czasie sprzeczki ugodził siekierą S. Wodniaka, sąsiada swego.

Sąd Apelacyjay uwzględniejąc okoliczności łagodzące, karę półtorarocznego więzienia zniżył do 1 roku, połowę tej kary darował w drodze amnestji, a drugą połowę kary zawiesił na przeciąg 3-ch lat.

Trybunałowi przewodniczył s. s. a. dr Podobiński, oskarżał dr Stąper, bronił adw. dr Aschenbrenner.

300 odmrożeń w Krakowie.

W dniu wczorajszym zgłosiło się na stację Pogotowia Ratunkowego około 300 osób, które doznały odmrożenia końcnyz palców, oraz uszu i nosa.

Echa zajść Łapanowskich

Jak się dowiadnjemy śledztwo w sprawie zajść Łapanowskich zostało wczoraj ukończone. Przesłuchano około 42 osoby, z aresztowanych wszyscy już przebywają na wolności. W dniach najbliższych akta karne zostaną przesłone do Prokuratorji.

Ważne dla nlicznych sprzedawców węgla

Magistrat przypomina, że sprzedaż węgla kamiennego, drzewnego i drzewa opałowego sposobem rozwozu w mieście Krakowie odbywać się może jedynie w godzinach od 7-ej rano do 12-ej w południe.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA : Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł 3.— wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca : Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol. Kraków, Na Gródku